

ŁÓDZKIE ECHO WIECZORNE



Numer pojedynczy 20 gr.

Redakcja: Zawadzka 1. Administracja: Piotrkowska 11. Telefony: 39-28, 228 i 229.
Redakcja otwarta dla interesantów tylko od godz. 11 rano do 2 po poł. Administracja czynna od godz. 9 rano do 7 wiecz. bez przerwy. Redaktor lub jego zastępca oraz dyrektor wydawnictwa przyjmują od godz. 1 do 2 po poł.

Podwyżka pensji urzędniczych nastąpi w dniu 1 stycznia 1928 r.

Sprawę zasiłku dla emerytów wdów i sierot po pracownikach państwowych rozpatrzy Rada Ministrów jeszcze w bieżącym tygodniu.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 16 listopada. Wiceminister skarbu Brodyński przyjął wczoraj delegację związku zawodowego kolejarzy która prosiła wiceministra o przyspieszenie decyzji w kwestji zasiłków dla emerytów wdów i sierot po pracownikach kolejowych oraz

w sprawie podwyżki poborów.

Wiceminister Brodyński oświadczył, że z wnioskiem o przyznanie zasiłku emerytom oraz wdowom i sierotom po pracownikach państwowych na podstawach takich samych jak pracowników cywilnych Ministerjum Skarbu wystąpi do Rady Ministrów jeszcze w bieżącym tygodniu.

Zasiłek ten wypłacony będzie w dwóch ratach. Pierwsza w listopadzie, druga w styczniu. Co się tyczy podwyżki uposażeń pracow-

ników państwowych, to nastąpi ona od Nowego Roku, jednak Ministerjum Skarbu nie może jeszcze określić jej wysokości.

Praca w łódzkim ośrodku wychowania fizycznego.



Ćwiczenia gimnastyczne kursu wychowania fizycznego „Rodziny Wojskowej” przy ul. Cegielińskiej 58. Fot. Aleksander Meyer.

Prezydium związku abonentów telefonicznych

przyjedzie do Łodzi.

Wzmoczona akcja walki z licznikami.

(Od własnego korespondenta).

Warszawa, 16 11. — Jeszcze w bieżącym tygodniu wyjedzie do Łodzi z Warszawy Prezydium Związku Abonentów telefonicznych, które na gruncie łódzkim zamierza zorganizować wielki wiec protestacyjny

abonentów łódzkich przeciw licznikom. Równocześnie na terenie Łodzi wzmocniła ma być akcja walki z licznikami.

Czy wiesz, co to jest gaz bojowy, trujący, żrący, parzący?

Ujednostajnienie polityki sanitarnej w całym państwie.

Zjazdy lekarzy powiatowych w województwach.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 16. 11. — W celu ujedno-

stajnienia polityki sanitarnej w całym państwie Ministerjum Spraw Wewnętrznych poleciło aby w każdym województwie odbył się raz do roku zjazd lekarzy powiatowych. Celem takiego zjazdu będzie uzgodnienie aktualnych spraw z działalności administracji sanitarnej i higieny zapobiegawczej.

Zdobywcy premij za uwagę i przechowanie „Łódzk. Echa Wieczornego”.



P. Helena Woźniak, ul. Franciszkańska 49.

P. J. Rassalski, ul. Główna 11.

P. W. Jakubowska, Ruda Pabjan. Staszycza 65.

Setna osiemdziesiąta druga PREMIE w kwocie 30 zł. za uwagę i przechowanie numeru „Łódzkiego Echa Wieczornego” otrzymała p. Wanda Brzozowska, zam. przy ulicy Aleje Kościuszki 11. Prenumeratorka.

Pierwsza przedg. warszawska.

Londyn	43,34
Nowy-Jork	8,88
Paryż	34,94
Szwajcaria	171,49

Druga przedg. warszawska.

Dolar w obrotach prywatnych	8,88
-----------------------------	------

Pierwsza przedg. gdańska.

Warszawa	57,60
Złoty	57,65
Dolar	5,12
Przekaz na Warszawę	8,90

Dolar w Łodzi.

Banki dewizowe w dniu dzisiejszym kupowały około godziny 12-ej efekty po kursie — 8,85

Prywatnie dolar w żądaniu	8,89
W płaceniu	8,88

Tendencja spokojna Podaż dostateczna.

Czy biuro angielskie Cooka przejmie agendy „Orbisu”?

Konsorcjum polskie wycofało się ofertę.

Warszawa, 16 listopada. Przed niedawnym czasem podaliśmy, iż o przejęciu agendy biura kolejowego „Orbis” starają się trzy konsorcja, mianowicie: polsko-włoskie, polsko-angielskie (biuro Cooka) oraz czysto polskie z Lówensztajnem, ziemianinem z Małopolski Wschodniej na czele. Obecnie jak się dowiadujemy konsorcjum Lówensztajna rozbiło się z powodu różnicy zdań wspólników. Prawdopodobnie agendy „Orbisu” przejmie towarzystwo polsko-angielskie, którego oferta jest popierana przez ministra skarbu Czechowicza.

Ślub córki b. prezydenta Rzeczypospolitej z synem b. premiera Grabskiego.

Warszawa, 16 listopada. Dziś przed południem w kościele św. Aleksandra odbył się ślub córki byłego prezydenta Rzeczypospolitej Zofii Wojciechowskiej z synem byłego premiera i twórcy złotego doktorem Władysławem Janem Grabskim.

Notowania obligacji polskiej pożyczki stabilizacyjnej w Ameryce.

(Od własnego korespondenta).
Warszawa, 16 listopada. Z Nowego Jorku donoszą, że obligacje polskiej pożyczki stabilizacyjnej w Ameryce notowane były ostatnio po kursie 92 i 1/2. Na ultimo 92.

Dr. H. LUBICZ
Cegielniana 43. — tel. 41-32. —
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczołociowych. Leczenie szt. słońcem wyżywowam. Przejmuje od godz. 8-10 i 5-8

Dr. M. GLAZER
Zielona 6. TEL. 45-49.
Choroby skórne weneryczne. Przejmuje od 8 do 9.30. 12-2 i od 7-8

Dr. KELLER
Choroby skórne weneryczne. Przejmuje od 10 i 1-2 i 4-8
przeprowadz. się na ul. Nawrot 2

Kuszerka Pipkowska przyjmie zamówienia i masażę Piotrkowska 12

Ubiory męskie, damskie, obuwie swetry na wypłatę Piotrkowska 37. III piętro, I piętro

chociażby posiadał nie indziej o 50 proc. at drożej. komunikatów i ofiar nia honorarium uwag i odrzuconych redak

odpowiada: aw Ulatowski

DZIECI BEZ RODZICÓW.

Na świecie są istoty — żyjące wiecznie.

Wszystkie legendy o złotych czasach, kiedy ludzie zawsze młodzi i piękni cierpieli i śmierci nie znając żyli rozkosznie i wiecznie, tchną pragnieniem przezwyciężenia śmierci. Rozum jednak nad tem sobie głowę nie łamie. Dlań bowiem życie i śmierć są to dwie strony jednego i tego samego zjawiska, zawsze i nieodłącznie z sobą związane.

Wszelkie próby przedłużenia życia po nad jego naturalną długość, czy to przez Stejnacha czy innych badaczy podjęte mogą co najwyżej do przejściowych wyników prowadzić.

Ście fantastyczne zresztą i ponure obrazy namyja się przed oczami na myśl o osunięciu procesu śmierci z powierzchni świata: bezgraniczne mrowie żyjących istot wiodących z sobą zażarty spór o wspólne prawo do świata i powietrza, tak że w ostatecznym rezultacie winniśmy wdzięczność śmierci, że w porę naszych przodków ze świata sprzątnęła, ażeby każdemu z nas wielki chociażby kącik na kuli ziemskiej pozostawić.

A jednakże zdaje się, że śmierć na początku rozwoju życia na ziemi nie koniecznością lecz możliwością tylko była. Śmierć gwałtowna z powodu braku żywności, suszy, światła, z powodu mrozu, chorób lub nieszczęśliwych wypadków istniała i istnieje będzie zawsze, co nie wyklucza, że mogą być istoty żyjące, które w odpowiednich sprzyjających warunkach

zdolne są żyć wiecznie.

Na tę, na pierwszy rzut oka, więcej niż osobliwą myśl uczeni wpadli na skutek obserwacji jednokomórkowych zwierząt i roślin, rozmnażających się przez zwyczajne dzielenie.

Przy każdym procesie rozdzielenia powstają dwa jednakowo duże stworzonka, z których każde zawiera jednakową ilość substancji komórkowych.

Tak na przykład dzieli się dorosły pierwotniak na dwa młode, równe, samodzielne, pełne świeżej energii życiowej organizmy. Tu namacalnie wprost widzimy, że wszelkie nasze pojęcia o rozmnażaniu, dane nam z życia wyższych zwierząt i roślin

całkowicie zawodzą.

Które z dwojga nowopowstałych żywek jest matką, a które dzieckiem? Jakich wiek obliczyć? Które z nich jest starsze, a które młodsze?

Kiedy żyjątko — matka się zestarzeje, powstają z jednego starego, dwa młode?

Nasze pojęcia o rodzicach i dzieciach, młodości i starości wyracają tu całkowicie. Na wszystkie powyższe pytania możemy tylko na drodze eksperymentalnej dać

odpowiedź. Trzeba mianowicie zbadać, jak długo potomstwo jednego pojedynczego pierwotniaka w sprzyjających warunkach może żyć oraz czy po szeregu pokoleń nie okaże

zjawisk starości i nie zginie wreszcie?

Wielki zoolog Weissmann, który pierwszy zwrócił uwagę na te zadziwiające fakty, wywołał narazie burzę protestów

procesowi

naturalnej śmierci.

U wielokomórkowych zwierząt i roślin tego rodzaju nieśmiertelności stwierdzić nie można. Zawsze stary organizm po krótszym lub dłuższym przeciągu czasu ginie.

Pozorną tę różnicę między życiem jednokomórkowych i wielokomórkowych zwierząt wyjaśni nam bliższe badanie

Widmo Napoleona w XX wieku.



Matka: — A ty co za strój dziwny włożyłaś na siebie?
Córka: — Wracam z magazynu. Jest to ostatni krzyk mody.

skłonili wszakże uczonych do licznych i starannych badań. Ku wielkiemu zdziwieniu niejednych rzeczoznawców badania te doprowadziły

do potwierdzenia tezy Weissmanna.

Najbardziej przekonujące dane osiągnął Amerykanin Woodruff, który w ciągu 5 i pół lat z drobiazgową dokładnością badając pierwotniaki doczekał się

3340 pokoleń

tych drobnoustrojów, z których wszystkie były potomstwem jednego pojedynczego pierwotniaka o energii życiowej równej swemu praprzodkowi.

Przez staranne tedy usuwanie niesprzyjających zewnętrznych wpływów, Woodruff

wykluczył przyczyny gwałtownej śmierci dowodząc tym sposobem, że drobnoustroje mogą żyć bezgranicznie długo w szeregu swych pokoleń, nie ulegając same

form przejściowych najniższych wielokomórkowych organizmów.

U każdej wielokomórkowej istoty istnieje grupowanie się komórek w oddzielne tkanki. Na skutek tej rozdzielenia pracy komórek ulegają zmianom, tak, że nie są już zdolne do wykonywania

wszystkich czynności życiowych

w jednakowy sposób, jak u zwierząt jednokomórkowych.

Jako formę przejściową między obu klasami (jednokomórkową i wielokomórkową) możnaby uważać kolonie jednokomórkowych organizmów, kolonie te składają się z niezliczonych jednokomórkowych żyjątek połączonych z sobą mostem z protoplazmy.

Oba wąski, które każde żyjątko posiada, mogą się samodzielnie poruszać, ale cała kolonia wówczas dopiero może się w wodzie naprzód posuwać, o ile wszystkie wąski całej kolonii wykonują

rytmiczne faliste ruchy. Nim kolonia dojdzie do określonej wielkości, wszystkie pojedyncze żyjątko mogą się przez dzielenie rozmnażać. W dorosłej zaś kolonii niektóre tylko posiadają tę zdolność i z nich tworzą się nowe kolonie, które w starej kolonii

żyją i rosną.

Kiedy pewna ilość takich kolonii dosięgnie określoną wielkość, stara kolonia rozpada się i części jej nie wchodzące w skład nowych kolonii giną.

Tu zatem następuje podział na komórki, które żyją dalej i które umrzeć muszą. To samo zjawisko zachodzi w wielokomórkowych organizmach.

Wezwnętrznie, bo w embrionalnym (zarodkowym) rozwoju oddzielają się u nich komórki rozrodcze od komórek ciała właściwego i te ostatnie bezwarunkowo

podlegają śmierci.

Z komórek rozrodczych zaś niewielka ilość ma możność życia w nowym organizmie.

Wyższy rozwój organicznego życia wraz z jego nadzwyczajnym różniczkowaniem komórek musi być zatem ceną śmierci

pojedynczych organizmów okupiony.

Pojedyncze indywiduum ginie, kiedy swoją funkcję utrzymania gatunku w przyrodzie spełni.

Organizm żyje dopóty, dopóki jest to konieczne dla wydania dostatecznej ilości potomstwa. Ilość ta zaś musi być tak wielka, aby po odjęciu liczby, która

zwykle w walce o byt ginie,

pozostało członków tyle przynajmniej, co poprzednio. Od tego właśnie zależy tak różnorodna długość życia oddzielnych gatunków. Pewne owady naprzykład giną nieraz natychmiast po złożeniu jaj: muchy jednokomórkowe mianowicie, motyle i chrabaszce, podczas gdy mrówki i pszczoły dłużej żyją.

Dlatego to ptaki, które niejednokrotnie raz tylko na rok jedno—dwa jajka zniosą, żyją stosunkowo długo,

a słoń rosnący 24 lata i całe dwa lata brzemienne, może do dwustu lat dożyć.

KINO Dom Ludowy ul. Przejazd 34.

Dziś! — — Dziś!

Na ogólne żądanie Sz. Publiczności wnowienie przedpołudniowego arcydzieła filmowego p. t.

„Czarny Orzeł”

W roli głównej przedwcześnie zmarły genialny artysta

Rudolf Valentino.

Ceny miejsc: W dni powszednie na wszystkie seansy, zaś w sobotę, niedzielę i święta od godz. 2 do 3 po południu I m. 75 gr. II m. 40 gr. III m. 30 gr. W soboty, niedzielę i święta od godz. 3 do 4 po poł. I m. 90 gr. II m. 50 gr. III m. 40 gr.

ARKADJUSZ AWERCZENKO.

Przyjaciół domu.

Litka, zachwycająca blondyna o krótko obciętych puklach, siedziała na kanapie, opierając główkę o ramię wpatrzono w nią młodzieńca i cicho szepotała:

— Nie obawiaj się, najdroższy, żadne namowy, żadne perswazyje nie zdołają porwać mnie z tobą. Kocham cię i życie moje do ciebie należy.

Mastakow ucałował jej rączkę i odparł zruszony głęboko:

— Czy znajdziesz dość siły, ukochana moja, aby walczyć z twoją rodziną, starając się nas rozdzielić?

— W miłości znajduję siły! Choćby mnie matka moja wykleła, pójdę za toba.

Mastakow zsunął się z kanapki, ukląkł przed Litką, ucałował jej rączki i powstał.

— Muszę odejść na godzinę, mój skarbie, załatwić interes, który zapewni nam przyszłość. Powrócę jak najrychlej.

Gdy drzwi się za Mastakowem zamknęły, weszła do pokoju matka Litki. — Przekasem zrobiła kilka uwag o antyetycznym dla niej wielbieliu córki.

— Proszę, aby mama nie wyrażała się ten sposób o tym, który będzie moim mężem! — zawołała z płaczem Litka i wybiegła z pokoju.

Przerażona uporem córki, opowiedziała

o pani Worotowa całe zajęcie Maksymowi Petrowiczowi, serdecznemu przyjacielowi domu, który właśnie przyszedł w odwiedziny.

— Czego ja już nie wymyśliłam, aby opamiętać Litkę — skarżyła się pani Worotowa. — Zrobiłam z Mastakowa karciarza, lekkoducha i Don Juana, nic nie pomaga.

— Droga pani! — zawołał Maksym, pełen humoru i swady. — O zupełnie innym mężu myślę dla pięknej panny Litki, ale też zupełnie inne są sposoby, którymi można serce młodego dziewczątka odmieścić. Niechaj mi laskawa pani pozwoli iść do panny Litki, a ręczę za skutek.

— Proszę pana o to!

Maksym zapukał do Litki.

— Ach, jakże mi źle na świecie! — powitała go westchnieniem.

— Pewno zateśkniła pani do mojego przyjaciela, Mastakowa. I mnie jest smutno, kiedy tego złotego chłopca przez długi czas nie widzę.

— Jaki pan dobry, Maksymie! Wszyscy dokola mnie tak wyrzekają na Mastakowa!

— Liteczko, moja mała przyjaciółeczko, nie wierz nikomu. Mastakow jest wyjątkowym człowiekiem. Nie rozumiem dla czego zarzucają mu naprzykład rozrzutność. Toć to wzór oszczędnego ojca rodziny. Potrafi pół godziny targować się z doróżkarzem.

Litka otworzyła szeroko ze zdumienia swe błękitne oczy.

— Gdy ze mną jedzie, daje zawsze napiwek.

— Wiem, opowiada mi o tem z prawdziwym zalem. Toć on potrafi zrobić słuchając scenę, że o dwa grosze za dużo policzyła zapalki.

— A mimo to nie żałuje nigdy na piękne kwiaty dla mnie. O, te dzisiaj przyniósł! — wskazała Litka na wiązankę na fortepianie.

— I o tem wiem. Kocha panią i robi wyjątek z reguły.

— Czemuż on tak skąpi? Zarabia przecież tak wiele?

— A czy nie domyśla się pani, że kosztują go wiele kobiety? Oczywiście, skończyło się to teraz, ale dawniej...

Litka słuchała ze spuszczoną głową i bez entuzjazmu.

Wtem do pokoju wpadł Mastakow, a za nim pani Worotowa.

— Masz trochę słodczy, kochanie! — zawołał zdyszany Mastakow. — Przepraszam cię, że bombonierka nie jest wytworna, ale gdy ukończyłem interesu — sklepy już były zamknięte i tylko w jakiejś małej cukierce udało się mi to dostać.

— Za to pewno taniej kosztowały! — ironicznie oświadczyła Litka i niechętnie odstawiła bombonierkę.

— Ależ, Lituchno! — wybąkał Mastakow. — Czemu mi taki stawiasz zarzut? Tak się śpieszyłem do ciebie! Tak poganiałem doróżkarza!

— Zapewne, aby mu za krótszy czas jazdy móc mniej zapłacić?

— Litko! Znow mi dokuczysz?

Mastakow pochwylił rączki Litki i chciał jej spojrzeć w oczy, ale Litka gniewnie odwróciła się od niego i wyrwała ręce.

— Proszę mnie nie uważać za swoją własność i nie maltretować mnie. Żadnych praw do mnie panu nie dawałam!

— Litko! Czyż nie będziesz wkrótce moją słodką żoneczką?

— Nietylko nie wkrótce, ale nigdy! Przejrzałam cię, mój panie!

— Czy mam odejść teraz? Moja pani gniewna?

— Niesmaczny żart! Odejdź pan — i to na zawsze!

Przygnębiony i zdesperowany Mastakow opuścił mieszkanie. Pani Worotowa z wdzięcznością uściśnęła rękę Maksyma Petrowicza, kiedy zęgnął się po wypitej z paniami herbatce.

— Oto w jaki sposób niweczy się ideały dziewczątek! — szepnął z aczej matronie wesoly i sprytny młodzień.

Po miesiącu poprosił Maksym Petrowicz o rączkę pięknej Litki i został przyjęty.

Kocie kroki zdradzają człowieka podstępnego.

Chód i podeszwy jako oznaki charakteru człowieka.

Państwo się uśmiechacie? A czyż nie zdarza się nieraz, że poznajemy po wielu latach niewiedzenia, wśród okoliczności zmienionych zupełnie, kogoś niespodzianie po — chodzie, że można przecie, siedząc w pokoju, poznać ze słuchu, kto przychodzi? Wystarczy porównać tempo nerwowego.

krótkiego kroku piechoty francuskiej, czy włoskiej z powolnym krokiem wojsk niemieckich, ażeby natychmiast różnic charakter narodowy żołnierzy.

Całym organizmem ludzkim, więc i funkcją mięśni nóg kieruje mózg za pomocą systemu nerwowego, pewne stany duchowe wywołują stereotypowo te same ruchy, zwłaszcza, że sprawa dzieje się podświadomie, nie więc dziwnego, że także chód człowieka

odzwierciedla prawdziwą istotę człowieka

w swych odcieniach rytmicznych, jakkolwiek nie zdajemy sobie z tego sprawy...

Stosunkowo dosyć łatwo można na podstawie chodu poznać różne rodzaje zatrudnienia człowieka. Oczywiście, że żołnierz chodzi inaczej, niż tancerz na linie, uczonej inaczej, niż kelner, inaczej mniszka, a inaczej manekin, inaczej chłopka, a inaczej lady, oddająca się sportom.

Zauważono więc, że człowiek lekko-myślny, powierzchowny stawia kroki normalnie, że jednak długość ich nie stoi w właściwym stosunku do rozmiarów jego ciała, gdyż kroki są stosunkowo za długie, jakby taneczne. W przeciwieństwie znów kroki

człowieka pedantycznego są krótkie.

Człowiek energiczny nie niszczy zbyt obcasów, gdyż przeszkadza temu harmonijne i regularne stawianie stopy. Człowiek niezdecydowany stawia kroki krótkie i nieco chwilejne nie dotykając obcasami ziemi prawie wcale. Każdy szewc wie o tem, że niektórzy ludzie zużywają bardzo silnie brzegi zewnętrzne obcasów i podeszew.

Są to ludzie uparci.

W przeciwieństwie do tego niszczy człowiek o słabej woli przeważnie podeszwy od strony wewnętrznej. Człowiek niezadowolony, pesymista, słabeusz moralny niszczy zazwyczaj końce podeszewy.

Człowiek młody, albo pełen sił chodzi szybko, człowiek spokojny, zrównoważony ma chód pełen godności, spokojny i wyrównany. Ktoś, kto podnosi ramiona wysoko do góry i głowę trzyma zadartą, odznacza się zazwyczaj

dumą i zarozumiałością.

Ktoś, kto pochyla się naprzód i stawia duże kroki, jest prawdopodobnie ambitny, lecz bez zbytnej energii. Optymista chodzi zwykle lekko, człowiek sympatyczny, uczciwy i otwarty chodzi nieco kołysząco, rozstawiając stopy symetrycznie na zewnątrz, pochylając trochę głowę na bok. Tak sam chód, jednak z pochylem głowy naprzód i trzymaniem ramion nieruchomo, mają ludzie pracownicy i niezłomni.

Inni uginają z nadto kolana, chwieją się naprzód i z powrotem, sprawiając wrażenie przygnięconych. W podobny sposób chodzi pesymista tylko, że jego krok jest powolniejszy i ręce są nieruchome. Ostrożnego poznać po chodzie uważnym, jednostajnym i powolnym, po wzroku utkwionym w ziemi i wymijaniu pasantów już zdaleka. Ludzie podstępni chodzą z głową pochyloną naprzód, krokami kociemi. Strzeż się ludzi, którzy idąc suwają całą stopą po chodniku. Są to podstępni fałszywcy.

Krateczki sądowe.



Uczyn to sam!

Romantyczna wdówka.

Czasy dzisiejsze są okropne. Demokracja toczy, jak robak żarłoczny i zdrowy organizm przelata w gangrenę. Zepsucie to nie oszczędza żadnych absolutnie warstw społeczeństwa. Dociera do ludzi młodych jak i starszych, czego dowodem jest sprawa podana w krótkich dzisiejszych.

NIESZCZĘSNA WDOWA.

Jest u nas w Łodzi ulica Słowiańska, a na ulicy tej jest dom nr. 6 oznaczony. W owym to domu mieszka piękna pani Bronisława G., kobieta nieszczęśliwa, która męża swego utraciła na wojnie. Była bardzo młodzieńca jeszcze, gdy wychodziła za mąż. Dwojga dzieci małych się doczekała, gdy naraz zagrzmieli surmy wojenne! Szlochając odprowadziła ukochanego męża na dworzec, gdzie wsiadł w pociąg wraz z innymi zbrojnymi ludźmi. Pojechał i więcej nie wrócił.

Czekała biedna, czekała, zmagala się z losem, jak mogła. Znosiła tortury samotności, aż przebrała się miarka. Miała sklep prosperujący bardzo dobrze. Gdy zaś dziećmi nieco podrosły i w sklepie pomagać zaczęły, zaczęło iść jeszcze lepiej. A wówczas pani Bronisława odmieniła tryb swego życia. — Nużę stróż się w fatalizki wszelakie i na mężczyzn zerkać kokieteryjnie.

JAK TO STUDNIARZ WYPOMPOWAŁ MIŁOŚĆ.

Pewnego dnia w domu, w którym zamieszkuje piękna pani Bronisława zepsuła się studnia. Majstrował przy niej dozorca, majstrował zamieszkały w tym domu ślusarz i nijak zreparować jej nie mogli. Nie było rady. Należało zawezwać specjalistę studniarza. I oto pewnego dnia zjawił się za podwórzu pan Dębowski, właściciel zakładu studniarskiego. Był to jegomość bardzo przystojny, z wąsem sumiastym, krzepki jak dąb, tryskający humorem i dowcipem. I dlatego okrutnie przypał do serca pani Bronisławie. Pomiedzy dwójkiem zawiązał się flirt. Póty flirtowali, aż zostali kochankami.

STRASZNE ODKRYCIE.

Pewnego dnia dokonała wdowa wstrząsającego odkrycia. Otóż okazało się, że jest on żonaty.

Nienawidzi do tej, która stoi na drodze ku jej szczęściu, zadrgała w sercu pani Bronisławy. Zaczęła tedy przemyślać nad sposobem usunięcia tej zapory. I oto nabyła sześciostzałowy rewolwer w celu wypróbowania miłości swego kochanka, zademonstrowała przed nim broń śmiertelności, wyjaśniając, że zabije jego żonę, a po namyśle dodała: uczyn to sam! Wtedy przekonam się, że mnie kochasz naprawdę.

Mądra odpowiedź na stare pytanie. Małżeństwo — to nie śmierć miłości.

Czy małżeństwo zabija miłość? — Zapytanie stare jak... małżeństwo. Większość odpowiedzi twierdzących, choć w praktyce dużo także — przeczących. — Właściwie byłoby zapytać, czy w małżeństwie, rozumianem jako stałe współżycie między początkowo zakochanymi, więcej jest danych na to, aby miłość zabić czy też —

aby miłość podtrzymać?

W tym też sensie jedno z czasopism raryskich rozpisalo ankietę co do kwestii, czy małżeństwo jest grobem miłości.

Przedewszystkiem napłynęły odpowiedzi twierdzące, w większości operujące

straszliwymi banałami, częściowo uciekające się do pomocy większych lub mniejszych pisarzy, naogół z wieków ubiegłych. Jakś dowcipniś nawiązał do wiersza Boileau:

„Złoto nawet brzydocie daje odcień piękności”, aby dowodzić, że małżeństwo to wprawdzie z pewnością grób miłości, lecz może być ten grób od biedy znośny dla dusz uwiecznionych miejscem pobytu, ile jest

odpowiednio ozłocony.

Inny znów cytował de Saint — Exupery: „Mężczyzna ma tylko dwa do szczęśliwe w małżeństwie: wtedy gdy żona poślubia i wtedy gdy ją grzebie”.

Z tego makabrycznego sceptycyzmu nagle wyrwał ankietę paryskiego czasopisma wybitny współczesny pisarz francuski p. Paul Gaultier. Postawił kategorię cznie optymistyczną tezę.

Małżeństwo, to nie śmierć miłości — mówił Gaultier. — Miłość, która przeżywa się początkowo jako miłość — namilność, najsłabszy instynkt gatunku, gwałtowny, ślepy i troszeczkę obłąkany, jest z pewnością godną pogardy ani pojęcia. Lecz rzeczka małżeństwa jest ona łagodnie w nurty,

oblaskawić ją,

a nie zabijać, przekształcić i kierować do doskonałości. Pamiętajmy, że miłość to sztuka, to dzieło, którego nigdy zakończenie nie można.

Mimo bezładu obyczajowego, który naturalnym owocem wojennego okresu wydaje mi się, że nasze małżeństwa obecnie skierowują swe życie ku temu ideałowi dzieła sztuki, ku tej symfonii we dwójce, w której nieuniknione drobne dyssonanse codziennego życia nie osłabiają wewnętrznej woli zespolenia się i wznoszenia się wciąż wzwyż w dobroczynnej harmonii.

Niegdyś szczęśliwe małżeństwa były tylko szarmonizowaniem cielesnym; dziś są także szarmonizowaniem duchowym. Takie małżeństwa nie mogą być niegrobem miłości. Wprost przeciwnie: bezustannie miłość odradzały, uszczelniały i zbliżały do ludzkich możliwości ideału.

Tyle wybitny pisarz francuski. Warto słowa te przemyśleć bodaj szczególnie w Polsce, gdzie, niestety, z większym niż inne narody trudem wyzwalamy się z bóleżnego powojennego bezładu obyczajowości.

Skąd wziąć artystę o czarnym charakterze?

Kłopoty reżyserów filmowych.

Amerkańscy reżyserzy filmowi w Hollywood są w rozpacz, gdyż nie wiedzą skąd brać „zdrajców”. W każdym bowiem filmie amerykańskim zachodzić musi

czarny charakter.

zdrójca, bandyta, czy też inny opryszek, który wykrada niewinne panienki i współzawodniczy z bohaterem filmu, ulegając oczywiście w końcu.

Amerkańskie radziły sobie dotąd, dobierając do ról tych Meksykańczyków, których malowniczy strój i często niesamowity wygląd wybornie nadawały się do filmu. Lecz Meksykańczycy stali się starymi bywalcami kinowemi i

czują się obrażeni.

że ziomkowie ich występują stale jako bandyci i opryszkowie.

Amerkańscy przedsiębiorcy filmowi są więc w kłopotliwym położeniu. Chcąc narazić sobie żadnego klienta — klientami ich są już prawie wszystkie narody — nie wiedzą, jaką narodowość dać swoim „czarnym charakterom”. Na kulisami filmu opowiada się, że kilku dyrektorów w Hollywood wpadło na oryginalny pomysł, aby małym państewkami, które brną w wielkich długach zaproponować pomoc finansową za zezwolenie na posługiwanie się daną narodowością przy odtwarzaniu „zdrajców”.

Mały śledź zwyciężył wieloryba.

Trupy olbrzymów na wybrzeżu.

Olbrzymie ławice śledzi, które podczas jesieni bieżącej nawiedziły niezwykle obficie morza u wybrzeży Anglii i Szkocji,

wywołały zjawisko wyjątkowe.

Oto około 150 wielorybów, długości od 5 do 7 metrów, przypartych przez wspomniane ławice śledzi do brzegu w Ross-Shire (Szkocja), znalazło się na mieliźnie i przy odpływie morza nie mogło już powrócić do morza, wskutek czego wszystkie zdechły.

Według jednak odwiecznych praw angielskich, wieloryb, wyrzucony na brzozi to „Fish royal” (Ryba królewska), własność korony, zdobycz, której osobno prywatnym tknąć nie wolno. A ponieważ i w Anglii biurokracja niezbyt się spieszy w sprawach urzędowych, wieloryby w tem gniją na wybrzeżu, a władze sanitarne są w kłopotcie, jak usunąć cielsko truwające powietrze na znacznej przestrzeni.

Dzień



Groźni zachłanno

Bunt w p mies

Przy ulicy Pomorskiej, gdzie mieszkał szereg lat Marjan...
Tryb życia jaki widać...
To już naprawdę...
Wczoraj...
zawiadomieniem...
go i poturbowali...
zbiegli pozostawiają...
dłozde bez przytor...
towania ratunkowego...
pozostawił Lutow...
Sprawców pobicia...
pleczeństwa public

Dziewczynnej c

Wstrząsając Aleksan

Wczoraj późnym...
ksandrowską szła...
chwilem młodą...
w czerwonej chu...
Na zaczepki mężczy...
wcale. W pewnej...
zający się od Aleks...
miejski. Dziewczyn...
jeździe i z krzykiem...
Świadkowie tego c...
rażenia. Dziewczyn...
ci uratował motoro...
chwili

BLASCO IBANEZ. WROGOWI

Przekład a...
Sam niejasno ro...
Cóż to za św. Karol...
Jako mieszkaniec M...
syno. Wiedział tylk...
stane jest przez ksi...
Michał musiał ul...
wity mu te słowa...
niego!... Pomimo z...
czuł potrzebę bliższ...
nie wyznaczono m...
— Nie, książe...
Karola” i ani słowa...
bliższe szczegóły...
wafa się. Mówiłem...
bliższemu poznaniu...
wszystkie zreszta...
zrozumie natychmi...
Michał skłamał tw...
że rozumiał! W tej...
woa opływał w p...
Gdyby nie znalazł j...
byłby mu pełnem j...
stkie pieniądze, jak...
skoro to było niemo...
najmniej, aby ta W

Dzień w Łodzi.



Groźni domownicy zachłannego tkacza.

Bunt w podejrzanym mieszkaniu.

Przy ulicy Pomorskiej 199 mieszkał od szeregu lat Marjan Lutowski, tkacz z zawodu. Tryb życia jaki wódt nie podobał się sąsiadom. Lutowski nie pracował a mimo to żył dostatnio. Często urządzał u siebie uczy, na które zapraszał kolegów i znajomych. Byli to, jak się później okazało, początkujący złodzieje, którym Lutowski udzielał schronienia czerpiąc z tego wcale ładne dochody. Opiekun rzeźmieszków swoim gościom odświadczył razu pewnego, że obowiązani są przynosić łupy do niego.

To już naprawdę zdenerwowało „domowników”. Wczoraj, gdy zagroził klientom zawiadomieniem policji, rzucili się na niego i poturbowali go boleśnie, poczem zbiegli pozostawiając Lutowskiego na podłodze bez przytomności. Lekarz pogotowia ratunkowego po udzieleniu pomocy pozostawił Lutowskiego w miejscu. Sprawcy pobicia poszukują władze bezpieczeństwa publicznego.

Dziewczyna w czerwonej chustce.

Wstrząsający widok na ul. Aleksandrowskiej.

Wczoraj późnym wieczorem ulicą Aleksandrowską szła krokiem ciężkim i chwiejnym młoda dziewczyna w czerwonej chusteczce na głowie. Na zaczepki mężczyzn nie odpowiadała wcale. W pewnej chwili zauważyła zbliżający się od Aleksandrowa tramwaj podmiejski. Dziewczyna zeszła z chodnika na jezdnię i z krzykiem rzuciła się na szynę. Świadkowie tego czynu oniemieli z przerażenia. Dziewczynę od niechętnej śmierci uratował motorowy, który w ostatniej chwili zatrzymał tramwaj. Desperatka uległa tylko nieznacznym obrażeniom ciała. Przewieziono ją karet-

Lodzian, takie było jej imię...

Smutny epilog wesołej zabawy.

21-letni Mieczysław Dąbek, zamieszkały przy ulicy Tatrzańskej 39, korzystając z nieobecności rodziców, którzy wyjechali na dni kilka do Sosnowca, postanowił

urządzić małe przyjęcie dla grona kolegów i „koleżanek”. Zabawa rozpoczęta wczoraj po południu, zakończyła się orgią pijacką. W nocy grono kolegów rozeszło się pozostawiając gospo-

darza sam na sam z piękną szatynką Łodzią. Dąbek pijany aż do utraty przytomności zasnął. Tymczasem Łodzi skradła srebrną cukiernicę, także lichterze i tuzin łyżek ogólnej wartości 800 złotych i nie czekając na przebudzenie się młodzieńca

uolotniła się bez śladu.

Stroskany Dąbek zameldował policji, która poszukuje obecnie złodziejki.

Aksamitna ręka rzeźmieszką.

Krzyk o wczesnej godzinie.

Wczoraj, o świcie, pani Stefania Bukowska, zamieszkała przy ul. 6-go Sierpnia, poszła na Zielony rynek po nabiał. Pomimo wczesnej godziny ruch na rynku panował ożywiony, tak że Bukowska z trudem przeciskała się pomiędzy ludźmi. Kiedy wreszcie stanęła przy wozie i zaczęła oglądać oseki masła, podszedł do niej złodziej i sięgnął delikatnie do kieszeni. W decydującym

momencie pani B. poczuła cudzą rękę w swej kieszeni i wszczęła alarm. Sprawca kradzieży Mikołaj Smuk, ściskając zdobycz rzucił się do ucieczki. Trudno jednak było znaleźć wolne miejsce w zatłoczonym rynku. Pechowego rzeźmieszką odprowadzono do komisariatu skąd tegoż dnia jeszcze odesłano go do więzienia przy ulicy Kopernika.

Jestem reprezentantem firmy zagranicznej!

Skradzione oszczędności latwowiernej wdowy.

Antoni Ogrodowczyk, rodem z pod Kalisza, spryciarz i oszust przeniósł się przed paru miesiącami

na stałe do Łodzi.

Zainstalowany jako sublokator u pewnej wdowy przy ulicy Marysińskiej, Ogrodowczyk rozpoczął swą działalność. Zachęcony powodzeniem postanowił

okraść swą własną gospodynię.

Wmówiwszy w Michalinę Wronecką, że jest jedynym na całą Łódź reprezentantem firmy zagranicznej otrzymał od niej na procent 1500 złotych w gotówce i 500 w papierach wartościowych, które oczywiście przywłaszczył sobie i zbiegł z Łodzi. Poszukuje go obecnie policja.

Wyprawa po czarne bryły węgla.

Spółka członków rodziny.

Z powodu nagłego mrozu Stanisław Osikowski, zamieszkały na Rokiciu niedaleko toru kolejowego i obok położonych składów węgla, postanowił przyspieszyć sprawę

zaopatrzenia się w opał

na zimę, sposobem bezgotówkowym. Wczorajszej nocy przygotowawszy latarkę i 2 worki poszedł z synem 18-letnim

ką pogotowia ratunkowego do szpitala przy Zbiorni Miejskiej. Tutaj okazało się, że jest to Marjanna Dudek, z pod Łęczycy. Przybyła ona do Łodzi w zamiarze znalezienia jakiejś pracy.

Konstantym na tor. Kiedy przechodził pociąg towarowy z ładunkiem węgla ojciec i syn wdrapali się na odkryte wagony i zaczęli zrzucać

czarne bryły.

Po kilku minutach tej „pracy” zrzucili już około 10 korcy węgla. Ilość jak na jeden nocny występ wystarczająca. Ojca i syna zauważył patrol policyjny i aresztował. Stanisława Osikowskiego, karane go już dwukrotnie za kradzież węgla, oraz Konstantego Osikowskiego przesłano wraz z odpowiednim protokołem do dyspozycji władz sądowych.

Kto zamordował cieślę?

Zbrodnia na szosie.

Z Inowrocławia donoszą:

Okropnego morderstwa dokonano około obszaru dworskiego Kaczkowo, powiat inowrocławski, opodal lasku Ludzie z Kaczkowa, zdążający do Gniewkowa, znaleźli w niedzielę nad ranem w kałuży krwi przy drodze

chałupnika i cieślę

Fryderyka Hermana z Łukaszewą z roztrzaskaną głową, przyczem mózg wyleciał na drogę. Obok niego leżał rower.

Według dotychczasowych dochodzeń sprawa mordu przedstawia się jak następuje:

Fryderyk Herman był zatrudniony u pewnego budowniczego w Gniewkowie, dokąd

dojeżdżał rowerem.

Onegdaj otrzymał około 100 złotych załiczki i wyruszył w drogę do Łukaszewy, gdzie około godz. 9.30 w nocy został napadnięty i uderzony obuchem siekiery w głowę. Dla zmylenia tropu, ułożono głowę zamordowanego na jezdni, przyczem rower rzucono na ofiarę.

Najprawdopodobniej chodzi tu o morderstwo z zemsty.

Cóżście mi zrobili!?

Zart zakończony śmiercią robotnika.

Z Częstochowy donoszą:

W domu przy ul. Bór nr. 31, zabity został prądem elektrycznym 20-letni Jaskuła Bolesław.

Winnymi zabójstwa są Józef Dziedzic, lat 17, Rutkowski Wacław, lat 18 i Suchecki Władysław, lat 16.

Dziedzic przyłączył drut do lampki elektrycznej zaś pozostał drugi koniec drutu przyłączył do klamki od drzwi piekarni, poczem zawołał Jaskułę, który nie podejrzewając podstępnie

chwycił za klamkę

i zelektryzowany nie mógł jej już puścić. Kiedy drut od klamki został odjęty — drzwi od piekarni otworzyły się i wpadł Jaskuła z krzykiem „Jezus Marja cożście mi zrobili” poczem po kilku minutach zmarł.

Dochodzenie w toku.

BLASCO IBANEZ. 77)

WROGOWIE KOBIETY.

Powieść.

Przekład autoryzowany.

Sam niejasno rozumiał swe poselstwo. Cóż to za św. Karol? Hotel? Spacer jaka? Jako mieszkaniec Monaco znał jedynie Karol. Wiedział tylko, że polecenie przyznane jest przez księżnę.

Michał musiał ukryć radość, jaką sprawiły mu te słowa. Alicja zwracała się do niego!... Pomimo zadowolenia swego, u czuł potrzebę bliższych szczegółów. Czy nie wyznaczono mu godziny?

— Nie, książę. „Dziś po południu u Św. Karola” i ani słowa więcej. Gdy prosił o bliższe szczegóły, paniuszka tak rozgniewała się. Mówiłem już, zdaje się, że przy bliższym poznaniu, ma zły charakter... jak wszystkie zresztą. Zapewniła mi, że pan zrozumie natychmiast, o co chodzi.

Michał skinął twierdząco. Oczywiście, że rozumiał! W tej chwili życzył, aby Nowoa opływał w pomyślności wszelkie. Gdyby nie znał jego dumy i skrupułów, byłby mu pełnemi garściami sypnął wszystkie pieniądze, jakie były w domu. Lecz skoro to było niemożliwym, życzył przynajmniej, aby ta Walerja, którą miał za

osóbkę ambitną, stał się godną umilić życie profesora. Czuli w sobie taki optymizm że gotów był zmienić swój sąd o niej i przyznać jej wszystkie cnoty. Toledo wrócił i książe, który pragnął podobać się profesorowi, zaczął mówić o oceanografii. — Zbyteczne pochlebstwo. Nowoa wahał się w swych odpowiedziach. Śpieszył: oczekiwano nań... Pewno Walerja potrzebowała wiedzieć bezwzględnie o rezultacie swego poselstwa. I książe odprowadził go aż do bramy z wyłączeniem wszelkiej serdeczności. Powinien często odwiedzać willę Sirena: był jedynym wiernym przyjacielem. Jaka szkoda, że nie chciał tu mieszkać, jak ongi.

Gdy Lubimow pozostał sam, udał się do swych apartamentów na pierwszym piętrze. Bał się, aby pułkownik nie odgadł jego radości. Uczucie triumfu mieszało się do szczęścia pierwszej chwili.

Teraz widział jasno. Alicja pragnęła powrócić, gdyż czuła się przez niego porażona. Dlatego porucznikowi niemal zamknęła dom, w którym czuł się jak u siebie, temu dwa tygodnie.

To była pierwsza chwila jego szczęścia. Ale przyszła troska. O której ma się zawiść na miejscu wyznaczonym? Ponieważ nie bliżej nie określono, musiała to być godzina ich ostatniego spotkania przed drzwiami Ś-go Karola. Ale wresz-

cie pomyślał, że profesor zapomniał o tym szczególe i stawiał się na umówione spotkanie dużo wcześniej.

Przebył trzy godziny w gorączkowym oczekiwaniu, błądząc wśród ulic otaczających kościół, stając u ich skrzyżowania, zmieniając miejsce, ilekroć widział, że zwraca uwagę. Parę razy wszedł do kościoła.

Wyobraził sobie, że Alicja dopiero o zmroku się ukaże i dzień ciągnął się bez końca.

Wieczorem zwątpił.

— Nie przyjdzie... Musiała pożalować. Znajdował się na rogu ulicy w pobliżu kościoła. Stamtąd mógł ujrzeć stopnie, które łączą mały placzyk z bulwarem pod drzewami. Nikt na nie nie wstępował, wszystkie powozy miały je, nie zatrzymując się. Naraz usłyszał lekki krok po za sobą i odwróciwszy się, ujrzął kobietę w żałobie. Zapomniał o wszystkich: o długim czekaniu, o wątpliwościach, o zmęczeniu i natychmiast wróciła mu radość triumfująca. Był tak pewny przyczyn, które pchnęły ku niemu księżnę, że zbliżył się z galanterją.

— O! Alicjo!... — powiedział, wyciągając ku niej obie ręce. Lecz wnet opuścił je ze zniechęceniem.

Czuł się zmieszany wzrokiem młodej kobiety.

Jego aluzje rozwiała się. Nie było żadnej wątpliwości. Oczy księżny spoglądały nań twardo. Alicja wytłumaczyła mu szybko, jak gdyby chcąc się pozbyć obecności antypatycznego interlokutora.

Istniała między nimi kwestja pieniędzy, którą uregulować musiała. Nie pisała do niego, gdyż po ostatnich wypadkach, list wydawał się jej nieodpowiedni. Poza-tem nie mogła ani przyjąć go u siebie, ani udać się do niego. Dlatego dowiedziawszy się wilją, że widziano Michała wychodzącego z domu — wówczas, gdy sądziła, że jest cierpiący — pozwoliła sobie na naznaczenie mu kilkuminutowego spotkania.

— Mówmy ze sobą o interesach... Win nam ci pieniądze i wówczas tylko się uspokoję, gdy cię sptacę. 300.000 fr., które mi dała twa matka, to, coś mi pożyczyl w Kasyunie... i może nawet więcej. Mam dość pieniędzy, aby cię spłacić. Jeśli nie chcesz zająć się tą sprawą, przyślij mi Toledo.

Lubimow zamyślił się wobec tych słów nieoczekiwanych. Zrobiwszy tę niespodzianą propozycję, zdawało się, że pragnie odejść. Powiedziała wszystko, było jej przykro pozostawać tu z księżciem, nie mu więcej nie miała do powiedzenia.

— Nie! — powiedział Michał z energią.

A więc po to go wezwwała? Nic więcej nie miała mu do powiedzenia po tak długim milczeniu?

Dokąd pójdziemy wieczorem?

Wystawa malarstwa
szkółby grafiki.
Czytelnia andyjo.
radiofoniczne.

MIEJSKA GALERIA SZTUKI W ŁODZI

(Park im. Sienkiewicza.)
Otwarta od godz. 10 rano do 23 w.

- Miejski Kinetograf Oświatowy — Hotel Imperial.**
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
- „Apollo” — „Lew Mongołów”**
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
- „Casino” — „Symfonia zmysłów”**
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
- „Czary” — Granica śmierci**
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
- „Corso” — „Bohater chińskiej spelunki”**
Pierwszy seans 4-ta, ostatni 9.30.
- „Dom Ludowy” — „Czarny Orzeł”**
Początek przedstawień o godz. 5 i pół po poł.
- Grand - Kino — 1) „Ona ma coś”
2) Miłość apaszki.**
- „Imperial” — Demon doliny śmierci.**
- „Luna” — „Ja się boję”**
Początek seansów: o godz. 3 do 6
- „Nowości” — Hallo! Polskie Radio.**
Występy artystyczne.
- „Odeon” — Bohater chińskiej spelunki.**
Początek seansów: o godz. 4, 6, 8 i 10
- „Resursa” — Krzyżowa droga białych niewolnic.**
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.
- „Splendid” — Zew morza**
Początek seansów: 4.30, 6.30, 8.15, 10.00.
- Spółdzielnia Pracowników Państwowych „Dziewczę z huśtawki”**
Pocz. przedstawień o g. 5.30, 7.15 i 9 wiecz.

TEATR MIEJSKI.

„Panna Flute” grana będzie jutro na przedstawieniu Związkiem (pozostałe w niewielkiej ilości bilety do nabycia w kasie zamawiań od 10 r.) oraz raz jeszcze w nadchodzącą niedzielę o godz. 4-ej po południu. Będzie to bezwzględnie ostatnie powtórzenie tej wybornej sztuki.

„Dar poranka” w wybornej interpretacji Karoliny Lubelskiej i Wł. Ziemińskiego grany będzie dziś i w sobotę wieczorem — obydwaj przedstawienia po cenach popularnych.

TEATR KAMERALNY

daje ostatnich pięć przedstawień wybornej krotkowił Verneuil'a „Azais” z udziałem znakomitego artysty Kazimierza Junoszy-Stepowskiego w popisowej roli barona Würza. Początek przedstawień o godz. 9-ej wieczorem.

JACQUES DALCROZE W ŁODZI.

Pod protektoratem p. Marszałkowej Piłsudskiej i p. posła szwajcarskiego w Warszawie p. de Sesser-Brunnegg z małżonką — urządzony będzie w nadchodzącą sobotę o godz. 4 po poł. w Teatrze Miejskim pokaz zespołu tanecznego słynnego reformatora tańca Jacques'a Dalcroze'a pod jego kierunkiem i z osobistym jego udziałem.

TEATR POPULARNY.

Dziś i codziennie o godz. 8.20 wieczorem wesoła i melodyjna operetka „Gril-Gril” w nowej wystrój dekoracyjnej urozmaicona występami znakomitej pary baletowej, której popisy w najnowszych tańcach budzą ogólny zachwyt.

TEATR LIT.-ARTYSTYCZNY „GONG”.

Dziś w dalszym ciągu przy niesłabnącym powodzeniu szlagietowa rewja aktualna p. t. „Oleś ma głos...” w koncertowym wykonaniu całego zespołu.

Z MIEJSKIEJ GALERII SZTUKI.

Obecna wystawa w Miejskiej Galerii Sztuki, która spotkała się z takim uznaniem krytyki oraz zwiedzających, przedłużona została do końca b. miesiąca.

Ojara gołoledzi.



Nieostrożny cyklista upadł wraz z rowerem z powodu gładkiej jezdni.

NOWY TEATR REWJI W ŁODZI.

Dziś, w środę, dnia 16 listopada, o godz. 9.30 wieczorem nastąpi otwarcie teatru „Rajski Ptak”, przy ul. Zawadzkiej Nr. 16. Dana będzie wesoła i najnowsza rewja w 17 obrazach K. Toma i Wł. „Gdy dziewczynki idą spać”.

JUTRZEJSZY WYSTĘP SASZY LEONTJEW.

Jutro pożegna Łódź znakomity tancerz Sasza Leontjew, który na pierwszym swoim występie wywarł na wszystkich widzach wielkie wrażenie.

Dr. P. BRAUN
Południowa 23
Specjalista
Chorób skórnych, wenerycznych i moczopłucowych.
Leczenie światłem (Lampa kwarcowa)
Przyjmuje 9 do 11 i od 5-8. wiecz.

Dr. STUPEL
Szkoła 12.
Choroby skórne, weneryczne i moczopłucowe.
Leczenie prom. Roentgena i lampą kwarcową.
Przyjmuje od 12-3 po poł. i od 6-9 wiecz.
Ceny lecznic.



Dziś premiera! Podwójny 16 aktowy program! 2 wielkie szlagiety!

Śmiech! Humor! Dowcip!
Cały świat przepada

„Ona ma coś”

8 akt. śmiechu, w roli gł. kokieterijna, uroczą, wdzięczną

Clara BOW i Antonio Moreno



Miłość apaszki

8 akt. potężny dramat z życia pięknej kobiety, która urodą przysparza tysiące niespodzianek

W roli głównej:
Charley Ray i Iwan Crawford.

Początek o godz. 4.30, ost. 10 w. Na pierwszy seans ceny miejsc od 50 gr.



Czopki hemoroidalne Gaseckiego
(z kogutkiem) usuwają ból, swędzenie, pieczenie, krwawienie, zmniejszają guzy (żylaki). Sprzedają apteki.

LECZNICA
lekarzy specjalistów i gabinet dentystryczny przy Górnym Rynku.
Piotrkowska 294, tel. 22-89
przy przystanku tram. pabjanickich) przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności. od g. 10 rano do 6-ej po poł. Szczepienie ospy, analizy (mocz, kału, krwi, płwocin etc.) operacje opatrunki.
Porada 3 złote.
:-: Wizyty na mieście. :-: Zabiegi i operacje od umowy. Kąpiele świetlne. Naświetlanie lampą kwarcową. Roentgen. Zęby sztuczne, korony złote, platynowe i mostki
W niedziele i święta do godz. 2 po poł.

Dr. Rózaner
powrócił.

Choroby skórne, weneryczne, moczopłucowe. Leczenie sztucznym słońcem górskim.
NARUTOWICZA 9 (Dzielnia) tel. 28-98
Przyjmuje od 8-10 i od 5-8.
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr. med. PRYBULSKI
powrócił

choroby skórne, weneryczne i moczopłucowe.
Leczenie światłem. Lampa kwarcowa promieniami Roentgena od 9-2 i od 4-8, 4-5 dla pań oddz. poczekalnia) Zawadzka nr. 1.

Arcyfilm dla wszystkich!
Według wszechświatowej sławy J. R. WYSSA p. t.
„Szwajcarski Robinson”
ROBINSON W DŻUNGLI
Wspaniała epopea przygód rodziny Robinsonów w dzikich dżunglach.
Lwy, Tygrysy, Lamparty, Krokodyle, Małpy, Reki, Morzy i dziesiątki innych drapieżców dżungli
W rolach głównych:
najświetlejszy człowiek na świecie **JOE BONOMO** i piękna **MARGARET QUIMBY**
Od jutra w kinie **„CZARY”.**
Dla dzieci i młodzieży odbędzie się specjalne seanse po cenach zniżonych.

Dr. med. Z. RAKOWSKI
Tel. 27-81
Specjalista chorób uszu, nosa, gardła i płuc
Konstantynowska 9.
Przyjmuje 12-2 i 5-7.

PROSZEK KOGUTEK
DIA DOROSLYCH
USUWA NAJOPORCZYWSZY
BÓL GŁOWY

Włosów wypadanie, łupież, — łysienie usuw. „E-sencja Chinowo-Chmielowa” i „Mydło Chinowo-Chmielowe” (z kogutkiem). Sprzedają apteki, składy apteczne. Główny skład: Warszawa Apteka Gaseckiego, ul. Freta nr. 16.

„RADIO” Najlepsza marka światowa.

Przychodnia „SALUS”
LECZNICA lekarzy specjalistów i gabinet lekarsko dentystryczny
Główna 41, tel. 46-65.

Przyjmuje chorych w chorobach wszystkich specjalności. Zabiegi i operacje. Szczepienia ospy i przeciw szkarlatynie. Analizy (mocz, kału, krwi, płwocin etc.). Zdjęcia i naświetlanie rentgenowskie. Kąpiele świetlne.
Zęby sztuczne, korony, mostki złote i platynowe.
Przychodnia czynna do 9 r. do 8 w. W niedzielę do 2 po poł. Pomoc nocna.

Doktor H. Wołkowy

Zachodnia (Cegielińska) Choroby skórne i weneryczne. Leczenie lampą kwarcową.
Przyjmuje od 1-2 i 4-5 w. niedziela i święta 11-1.
Dla pań od 4-5.

Dr. H. LUBI

Cegielińska — tel. 41-32.
Specjalista chorób skórnych, wenerycznych i moczopłucowych. Leczenie szt. słońcem.
Przyjmuje od 8-10 i 5-6.
Dobrze trwale. Iluzna, manufaktura swetry damskie. palta na raty. „Kredyt” ul. Nowa nr. 15 i p.

Cena prenumeraty:

W Łodzi miesięcznie	zł. 2.60
Dla robotników	2.20
Na prowincji	3.50
Zagranicą	8.50
„Łódzk. Echo Wiecz.” i „Kurier Łódzki” łącznie	zł. 7.10
Odszalenie do domu	40 gr.

Ceny ogłoszeń:

Przed tekstem i w tekście 30 groszy za wiersz milimetrowy 1-lamowy (strona 4 lamy)	
Za tekstem	25
Nekrologi	25
Komunikaty	25
Zwyczajne	6
Drobne 10 groszy, poszukiwanie pracy 5 gr. za wyraz — najmniejsze ogłoszenie 1 zł. dla bezrobotnych 50 groszy.	

Ogłoszenia firm zamiejscowych, chociażby posiadających filie w Łodzi, a centrale gdzie indziej o 50 procent drożej od cen miejscowych.
Firmy zagraniczne o 100 procent drożej.
Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i administracja nie odpowiada.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorariumu zane są za bezpłatne.
Rekopisów zarówno użytych jak i odrzuconych nie zwraca.

Los Angeles, 17 listopada
Zmarł pułkownik Jan Sobieski, potomek króla. Zmarł pułkownik, który w czasie burliwej przeszłości w amerykańskiej wojnie, w której zasłużył się ojczyźnie. Następnie służył w wojsku cesarstwa. Jego to oddział...

Starosta prosi o...
(Od własnego k...)

Warszawa, 17. 11.
Gdyń, general Zar...
ministra Sładkowski...
podanie...
prawę tę załatwi jutro...

Zjazd prezesów okręgowych w...
(Od własnego k...)

Warszawa, 17 listopada
zszego czasu i gr...
pracowników ele...
Robotnicy przyjęli...
żkę płac.

Zjazd prezesów okręgowych w...
(Od własnego k...)

Warszawa, 17 listopada
zszym i 19 b. m. o...
wale w gmachu Sad...
czny...
zjazd prezesów sad...
relacji warszawskiej...
wyjeżdża prezes Belz...

P. STEFAN B...
prezes Sądu Okręgo...
szerze udział w zjeź...
dów okręgowych